Nr 154. We Lwowie. Czwartek dnia

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 15 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 9. lipca.

(Rezultat wyborów sejmowych w Czechach. — Przesilenie ministerstwa w Węgrzech. — Zgromadzenia wyborców w niemieckich okręgach austrjackich.)

Dziennikarstwo niemieckie zajmuje się obecnie wyłącznie prawie rezultatem wyborów w Czechach. Musi więc ten rezultat dla Niemców austrjackich wielkiego być znaczenia I istotnie rzecz się tak ma. Wybory te powinny były się już przed kilkoma miesiącami odbyć, jeszcze przeszłej jesieni, ale wstrzymano się z ich rozpisaniem, aby przygotować pierwej teren.

Zdawało się centralistom, że rozpoczęta przy wyborach do Rady państwa walka między staroczeskiem i młodoczeskiem stronnictwem w kilku miesiącach dójdzie do takich rozmiarów, iż wybory wypadną jeźli nie na korzyść przeważną młodych Czechów, to częściowo przynajmniej na korzyść wiernokonstytucyjnych Niemców. Tymczasem cóż się pokazało? Oto młodo-Czesi przy tych wyborach jeszcze silniej zostali pobici, jak przy poprzednich, a wiernokonstytucyjni zyskali wybór jednego urzędnika, Czecha, dlatego, że 43 młodoczeskich wyborców głosowało na niego w okręgu z gmin wiejskich. Był to jedyny objaw korupcji narodowej przy wyborach z gmin wiejskich, spowodowany obietnicami, jaki Ekerth, Czech, urzędnik polityczny wyborcom czynił.

Drugi objaw podobny był przy wyborach z miast. Dwudziestu dziewięciu czeskich wyborców oddało tam swe głosy nowemu namiestnikowi czeskiemu, Weberowi, a staroczescy i młodoczescy wyborcy usnęli się prawie zupełnie od wyborów. Br. Weber nie został wprawdzie wybrany, bo w innych miastach, wybierających w tym samym okręgu, nie otrzymał ani jednego głosu, ale fakt ten, iż w Herman-Mestec otrzymał większość głosów, zatelegrafowano natychmiast do wszystkich dzienników wiedeńskich.

Zdawałoby się, że młodoczesi wywiesiwszy chorągiew postępowości i bezwyznaniowości w miastach, będą mieli najwięcej zwolenników. Tymczasem pokazało się, że na ten lep oświecenisza ludność miejska nie poszła, między włościanami zaś deklamacje przeciwko szlachcie i księżom więcej skutkowały, jak po miastach.

Jeszcze rezultat z wszystkich wyborów miejskich nie jest wiadomy; z wiadomych jednak ani jeden kandydat z młodoczeskiego stronnictwa nie został wybrany; zdaje się że może dwóch lub trzech przejdzie.

Przesilenie ministerjalne w Węgrzech widocznie jeszcze nie jest ukończone, skoro co chwila rozpada się większość ministerjalna w sejmie węgierskim i zadaje klęski ministerstwu. Ktoby był myślał, iż tak niepokaźna sprawa, jak kwestja co zrobić z funduszem izraelickim, da powód ministrowi oświaty do podania się do dymisji, gdy jego wniosek o użyciu tego funduszu został odrzucony. Telegram wprawdzie doniósł, że nie przyjęto jego dymisji, ale nie przyjęto tylko przez wzgląd na finansowe trudności w jakich się Węgrzy znajdują. Ghiczy ma przywrócić równowagę w budżecie, więc nie chce mu żadne stronnictwo stawiać przeszkody. Lecz cóż będzie gdy się pokaże, iż Ghiczy nie zdołał przywrócić równowagę? A że istotnie nie zdoła, jest prawie pewnem. Cuda się nie dzieją obecnie i tem mniej w finansowym świecie.

Deutsche Zeitung wzywa posłów Rady państwa, ażeby zwoływali zgromadzenia wyborcze i tam agitowali za zaprowadzeniem ślubów cywilnych. Na nic się jednak te wzywania nie przydały, bo wyborcy na zgromadzenia wyborcze się nie zbierają. Świeżo poseł Siegel zwołał na Szlązku do Benisch wyborców swoich, aby im zdać sprawę ze swej czynności. I zebrało się na zgromadzenie aż czterech wyborców! Naturalnie, że Siegel odjechał z niczem, niechcąc się narazić na śmieszność, iż przed czterema wyborcami zdawał sprawę.

Głosy z kraju.

(*Z powodu postanowionego przez rząd zwinięcia Towarzystwa Opieki Narodowej.*)

W r. 1868 rząd moskiewski, w skutek zabiegów dyplomatycznych począł uwalniać z Syberji zesłanych tam austrjackich poddanych. Przybywali oni do Krakowa w partjach po 5ciu lub 6ciu, niektórzy pozostawali w tem mieście, inni udawali się do miejsc rodzinnych, do krewnych i znajomych. Z każdym dniem prawie pomnażała się ich liczba tak w Krakowie jak i w innych miastach, wszyscy potrzebowali zarobku, pomieszczenia w obowiązkach, lecz obdarci, wycieńczeni podróżą, najczęściej pieszą, nie mieli powierzchowności, budzącej zaufanie, skutkiem zaś kilkuletniej nieobecności pozrywane zostały nici stosunków, jakie ich z krajem wiązały, więc niełatwo im było o konieczne w takich razach rękojmie. Z trudnością też udzielano im miejsca, a jeszcze trudniejszem stało się ich położenie, gdy w tym czasie namnożyło się w kraju wiele podejrzanych indywiduów, wyzyskujących uczucia patrjotyzmu i ludzkości, korzystających z łatwowierności publicznej i udających się za Sybiraków, ze szkodą tych prawdziwie nieszczęśliwych ludzi, którzy dopóki jeszcze pozostawali pod konwojem moskiewskim, pobierali jaki taki żołd dzienny, a dostawszy się do własnego kraju, ujrzeli się nagle pozbawionymi wszelkich środków utrzymania.

Magistrat Krakowski, pragnąc temu zaradzić, o ile to było w jego mocy, ustanowił dla takich nieszczęśliwych opiekę w osobie ś. p. Lipińskiego, który nowoprzybywającym udzielał skromną kilkureńskową zapomogę, wystarczającą zaledwie na kilka dni życia; jeżeli jednak Sybirak nie miał na miejscu krewnych lub blizkich znajomych, a takich było najwięcej, pozostawało mu tylko żebrać, co zresztą na niewiele się przydało, gdyż w większej nierównie liczbie niż Sybiracy chwytali się tego środka prości złodzieje i oszuści, podający się za Sybiraków; nie było zaś sposobu odróżnienia ludzi, rzeczywiście zasługujących na pomoc, od spekulantów i eksploatatorów. Zdarzały się wypadki, że taki pseudo-Sybirak, przyjęty do domu, śpieszył się odwdzięczyć okradając swego dobroczyńcę, który mu w dobrej wierze dał schronienie. Wieść o takich wypadkach sprawiła, że zaczęto się na serjo obawiać ludzi, z Syberji wracających, a niebawem nieszczęśliwi ci zostaliby we własnym kraju okrzyczani za złodziejów i rozbójników.

W takiem, prawdziwie okropnem położeniu zawiązał się w Krakowie komitet, złożony z samych Sybiraków pod przewodnictwem p. Wiktora Bylickiego. Zadaniem tego komitetu było ująć silną ręką wszystkich stowarzyszonych, legitymować każdego przybywającego, oceniać jego kwalifikacje, poddać go pod surowe prawa stowarzyszenia, utrzymywać na żołdzie dziennym 40centowym, dopóki nie znajdzie pomieszczenia, a tymczasem starać się dla każdego o zatrudnienie, odpowiedne jego zdolnościom. Ogłoszono jednocześnie w pismach publicznych, że wracający zaopatrywani są w świadectwo komitetu, wystawione na drukowanym blankiecie i opatrzone pieczęcią, — że ci z Sybiraków, którzyby się źle w kraju zachowywali, wykluczeni będą ze stowarzyszenia i ogłoszeni w pismach publicznych, że komitet dążyć będzie do nastręczania obowiązków i pracy ludziom zdolnym i uczciwym, a rekomendować tylko takich, za których będzie mógł przyjąć moralną odpowiedzialność.

Tak publiczność jak władza krajowa program ten przyjęły z największem uznaniem. Niebawem zasilono komitet nadsyłaniem pieniędzy, odzieży, bielizny, obuwia, oraz zaczęto się zgłaszać do niego, z żądaniami ludzi, uzdolnionych do różnych funkcji: do gospodarstwa, do rzemiosł, nauczycieli, guwernerów, karbowych, polowych, markierów, lokai i t. p.

Tym sposobem p. Wiktor Bylicki, doraźnie w imieniu komitetu działający, pomieścił na różnych posadach 1114 ludzi, sprawiono ambulansowe warsztaty, dawano rzemieślnikom zapomogi, i ułatwiano wyjazd w różne strony kraju; kaleki i chorych pomieszczano w szpitalach nych zakładach — nie zapomniano szcie o policji i domie karnym. bo j się zdarzyło, że który z Sybiraków d szczał się wykroczeń, nadużywał zau i był niebezpiecznym człowiekiem, zmordowany w swej czynności i ene komitet, sam takiego śledził, ujął i wła dostawił. Głośna sprawa morderstwa Zeusznera dowiodła najlepiej czujności mitetu sybiraków nad bezpieczeństw obywateli, ponieważ śledztwo sądowe wiodło, że morderca Bachowski, który fałszywie przedstawiał za sybiraka. szcze na kilka miesięcy przed popeł niem ostatniego swego i najgłówniejsze zbrodniczego czynu, był wskazany władz jako człowiek niebezpieczny.

Takie postępowanie komitetu obud ło zaufanie do wszystkich, których ko tet rekomendował, i do samego komite tak dalece, że gdy komitet spełnił s zadanie, rozmieściwszy wszystkich pow conych poddanych austrjackich i posta wił się rozwiązać, władze same zach ły go do dalszego funkcjonowania, uz jąc w nim instytucję pożyteczną kraju.

Lecz komitet sybiraków działał łącznie dla sybiraków, a obok sybira była również nieszczęśliwa emigracja, ra z jego pomocy i rekomendacji ko stać nie mogła.

W celu przyjścia jej w pomoc, wiązało się we Lwowie stowarzysz pod nazwą Towarzystwa Opieki nar wej, poświęcające swe starania emigr tom, którzy w skutek wypadków 186 zmuszeni byli kraj opuścić lub też pr bywali z zagranicy.

Program i warunki tego stowarzys nia były odmienne, choć równie szlac tne jak stowarzyszenia sybiraków. Sy racy związali się solidarnie między so i najzupełniej od kierunku swego komi tu byli zależni, komitetowi powierz władzę doraźną, skupioną w ręku jedn człowieka, w działaniach swoich niek powanego niczem, obowiązanego tylko skutkach swych działań zdawać spra przed komitetem. Jest to prawdziwą ch bą p. Wiktora Bylickiego, że się z t rozległego, tak nieograniczonego pra mandatu, w sposób tak zaszczytny, z t niezmordowaną i wytrwałą gorliwoś wywiązał. Towarzystwo Opieki narodow przyjęło zwykłe formy stowarzyszeń, parło się na działalności zbiorowej, kt także ma swoje dobre strony, chociaż m że opóźnia działanie, ponieważ wszyst decyzje muszą być wypływem narad legialnych, więcej czasu wymagających.

Mimo tej różnicy działalność Tow rzystwa Opieki narodowej była, jak powszechnie wiadomo nam, jeszcze z wienniejszą jak stowarzyszenia sybirak Ciągnęła sie ona przez lat kilka, ale

---

Kartki z podróży

przez

Annę z Podgórza.

(Dalszy ciąg.)

Geisberg ma 4.073 stóp wysokości. Wszedłszy nań, usiadłam, a przewodnik nasz zaczął sumiennie i drobnostkowo wyliczać i wskazywać miasta, wioski, punkta i punkciki, oraz nazwy wierzchołków gór.

Nie słuchałam go; przedemną leżał zadumany, samotny, niezmierny widnokrąg, bezimienna piękność milczącego majestatu górskiego. Jakby bałwaniące się morskie fale, w przemianie świateł i cieniów snuły się góry, promienie słońca rzucały na nie, niebiesko-różowe tony. Ciągła gra kolorów i kształtów zdawała się drżeniem życia w tej olbrzymiej przyrodzie. 7 jezior błyszczało w dolinach, a między niemi wśród zielenych łąk tworząc sobie wolne zagięcia biegła Salzach, i mijając miasto, ginęła daleko. Na alpejskich szczytach i na niebie było tchnienie nieskończonej wszechmocy, na uroczych samotniach, zawieszone w powietrzu, leżało słowo: Bóg — i milczenie, najwymowniejszy głos duszy ludzkiej, korzyło się Temu wielkiemu Bogu, który piękno i czucie dał światu swemu, jako potęgi szczęścia.

„Hier ist der Mondsee, da sehen Sie den grossen Chiemsee in Baiern"! — coraz natarczywiej uczył sumienny mój „Führer", a wkrótce trzeba było pożegnać cudny alpejski widok, i wejść do górskiej gospody na śniadanie. Posiliwszy się wybornym chlebem z masłem i serem, płodami górskiemi, podanemi czyściutko przez hożą góralkę, poszłam obejrzeć gospodarstwo i mieszkanie rodziny wiejskiej. Krówki jeszcze nie wróciły z gór, ale obora, utrzymana w porządku staraniem córki gospodarstwa, w domu zaś izby z białą posadzką, łóżka z obitą puchową pościelą, według zwyczaju niemieckiego, zbytkowe, wszędzie ład, dostatek widoczny. Z uprzejmością oprowadzała mnie młoda dziewczyna, i z uśmiechem mówiła, że jej tu dobrze i wesoło.

Odpocząwszy dostatecznie, zeszliśmy lasem, wśród szmeru wodospadów, tworzących górską, fantastyczną muzykę, do pięknego parku Aigen, będącego własnością księcia Schwarzenberga. Starannie i gustownie utrzymany park posiada obok leśnego bogactwa, dobór najpiękniejszych drzew sadzonych, i ujętych w cieniowane klomby, lecz pomocnicą sztuki ogrodniczej, jakże hojną była tu natura. Z zacienionych altanek parku, wszędzie umiejętnie ujęte w ramy z jesionów, modrzewiów i bluszczów cudne Alp widoki, a nad niemi król tych gór, Watzman, wyniosły na 8434 stóp, bielejący śnieżnemi zaspami przy zmianach słońca, jaśniejący coraz innemi blaskami. I z każdej strony widok ten powtarza się w odmianach, zawsze nowy, czarujący.

W parku, w małym domku leśniczym, w pokoiku przybranym w myśliwskie godła, znalazłam księgę do zapisywania nazwisk. Wyczytawszy w niej świetne imiona germańskiego plemienia i wiele innych cudzoziemskich, wpisałam żartem dla dorównania godnością oryginalne, nazwisko *Comtesse des deux petits Renards*.

W tym dniu właśnie czytałam książeczkę francuską pod tym tytułem, i użyłam go na zakłopotanie niemieckiej genealogii, posiadającej w istocie w swym szczepie rodowym hrabiów Renard, pochodzących zdaje się z Francji, lecz ci, co do linii *petits renards* nie przyznaliby się: ojciec i syn są olbrzymiego wzrostu, i do wielkoludów — *grands renards*, mają prawo.

Rządca pawilonu z zadowoloną dumą zamknął księgę, gdzie jako splendor wędrowny przybyło imię przybrane, a winowajczyni odeszła, pozostawiając hieroglif poszukiwaczom autentyczności rodów.

Korzystając ze sposobności zabawienia dłużej z Salzburgu, udałam się jeszcze do Hellbrun, zwanego Wersalem salzburgskim, niegdyś rezydencja letnia arcybiskupów. Jako zajmującą osobliwość pokazano mi nader sztucznie urządzone, kilkakroć sto tysięcy guldenów kosztujące fontanny, groty z muszli, sztuczne gry świateł, wodne figle, obryzgujące niespodzianki, szopka, w której nakręcone lalki tańczą i deszcz na nie spada, a wśród tego mitologiczne bóstwa, przedstawione jako karykatury piękna, cały ten teatr, to niby dowcipne kuglarstwo niemieckie, ustawione i pilnie konserwowane na pamiątkę, w ogrodzie arcybiskupów nie podobało mi się wcale, i nie mogłam powstrzymać niemiłego wrażenia, gdy sztywna Niemka, ukazująca te cudactwa germańskiego gustu, unosiła się nad niemi. Wśród uplastycznionej brzydoty przypomniałam sobie znowu, że jestem w Niemczech, gdzie ideał zdeptany nieraz realizmem, wydobywać się musi przemocą swej nieśmiertelności z pośród mętów i skrzywionych pojęć o estetyce.

Pogniewana z Hellbrunem i obrażona za Wersal, z którym śmiano go porównać, odetchnęłam dopiero w pobliskim ślicznym lesie; wszedłszy na górę, powitałam czarowny widok. Tam znowu spotkałam uwydatnienie Germanii, jakąś parę, męża z żoną, odbywających „eine Hochzeitsreise", a więc dwoje zakochanych. Pedantycznie przypatrywali się oni przez perspektywę rozłożonym punktom. Mąż wyliczał żonie nazwiska miast, wiosek i gór. Byli zatopieni w sumienności wyznaczeń, brakowało im tylko szpilki, ażeby te miejsca, wyszukane na żywej karcie zielonej przyrody, pachnących lasów i błyszczącej rzeki, nakłuć, wymierzyć, wytknąć na nich drogi komunikacji i przemysłu, jak gdyby sami byli inżynierami tej przyrody. Cóżem ja winna, że patrząc na nich, przypomniał mi się Słowacki, i pomyślałam, że są to owi, co mają miarę łokcia, nie Fidjasza. Niemiec flegmatyczny uczył i ze spokojem profesora spoglądał przez perspektywę. Niemka mówiła: ach i och, i posłusznie przez perspektywę zaglądała także. Pewna jestem, że i miłość swoją wymierzyli na czasy i miary według przyjętego kodeksu systematyczności swojej.

Ażeby nie roześmiać się głośno nad spotkaniem dwóch synów tak czysto-narodowych, niemieckich, zeszłam prędko z góry do amfiteatru, urządzonego ze skał, a korzystając z nielicznego i pobłażającego zgromadzenia leśnego, ptaków i owadów, towarzystwo nasze wędrownych artystów amatorów, dało mimiczne przedstawienie, zyskujące powszechne zadowolenie zarówno widzów jak aktorów.

Dzień jeden trzeba mi było poświęcić na pielgrzymkę na Capuzinerberg i Maria-Plein.

Rano wyszedłszy z miasta, udałam się 250ma kamiennemi schodkami na Capuzinerberg. Po drodze urządzone są sta przedstawiające mękę pańską. Rzeźb malarstwo złożyły się tu, ażeby dać n niekorzystniejsze wyobrażenie o sztu Figury te są straszne, i dziwię się, cze podobne twory pozostawiono dotąd Pobożni tracą na tem, a ktokolwiek ma choć trochę poczucia estetycznego, zasmuci się wykrzywionem przedstawieniem oblicza Chrystusa i świętych.

Widok po nużącem wejściu, na szczycie góry rozległy, z jednej strony na płaszczyzny Bawarji, ku Monachium, z drugiej prześliczny na Salcburg i Alpy. Na wierzchołku stoi zameczek, zbudowany przez arcybiskupa Paryża, który lubił tu przemieszkiwać, marmurowa tablica wsadzona w mury, wskazuje herb arcybiskupi z napisem łacińskim i datą r. 1621, a nad pamiątką tą wisi szyld karczemny; w domu tym jest ein Wirthshaus, i Niemcy pijąc piwo gwarzą, rozprawiają o polityce, kłócą się o swoje prawa. Że miejsce niegdyś kapłańskiej pustelni sponiewierane urządzeniem gospody, nie przyjdzie nawet na myśl Niemcowi, bo spekulacja tu pierwszorzędnem bożyszczem; co może razić proste polskie serce, tu jest racjonalizmem, postępem, ogólnym celem.

Wieczorem pojechałam do Maria Plain. Na wysokiej górze zbudowany klasztor i kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej. Kościoł w stylu rokoko, ołtarze rzeźbione, ciężko złocone i jaskrawo malowane ozdoby, a wszędzie pozawieszano mnóstwo ofiar z wosku, i tabliczek z napisem „Maria hat geholfen." Pielgrzymki pobożnych są tu co rok bardzo liczne. Przed kościołem obszerny taras i ztąd najpiękniejszy widok na Salzburg — wieczorem nieporównany! Dziwny bo też jest kolor tego nieba, tego słońca w Alpach. Są tu odmiany jakich nigdzie nie dostrzegłam. Gra świateł i cieniów tak urozmaicona, że zda się oczom ukazywać coraz inny widok. Alpy w odbiciu blasków rumienią się, niebieskie, złote, a w końcu szare przybierają kolory. Niekiedy lekką mgłą, jakby gazową zasłoną okryte, to znów wyraźne, jasne, że każdego ich załomu dosięgnie oko — a z zachodem słońca takie poważne, z taką królewską dostojnością panują, że zdają się zaklętemi zamkami, obronnemi strażnicami, bohaterów tajemnem siedliskiem — jakąś ria Plain.

Śliczne góry, szlachetne dzieło wielkiego Boga, nie wasza wina, że i tu w śród was nawet człowiek płacze łzami niedoli i kona z tęsknoty i rozpaczy. Nieszczęśliwy nie może do was mieć żalu — nie wasza wina.

Nazajntrz trzeba mi było opuszczać Salzburg i ładny hotel Nelboecka, gdzie tak wygodnie i miło mieszkać. Wyjechałam do Reichenhallu; pociąg przesuwał się w śród coraz piękniejszych widoków i wkrótce stanęliśmy w uroczej dolinie, w około której piętrzą się wysokie skaliste i lasami pokryte góry. Był to Reichenhall. I wkrótce poznałam bliżej wszystkie załomy, zacienione parowy tych gór stały mi się dobremi znajomemi, przybyłam obca, a wyjechawszy pozostawiłam tam ślad mój, hołd modlitwy i uwielbienia, ów podarunek, dany przyrodzie z duszy przechodzącego wędrowca.

Zanim opowiem wycieczki moje po górach, skreślę w krótkości rys kilkodniowego pobytu mego w Monachium.

Droga z Reichenhallu we 4 godzin wiedzie do Monachjum przez Traunstein, miasteczko malowniczo położone. Uległo pożarowi w r. 1851 a już odbudowane i ładne posiada saliny. Pociąg dalej idzie brzegiem wielkiego jeziora Chiemsee; brzegi jego są płaskie, zaległe łąkami i wierzbiną, woda jasno zielona, a na jeziorze są trzy wyspy; jedna z nich wielka, trzeba trzy godzin ażeby ją opłynąć. Chiemsee jest punktem zborczym pejzażystów; co lato przybysze ci zaludniają chaty rybackie i w ciszy sielskiego, swobodnego życia zapełniają teki widokami jeziora spokojnego i jasnego, nieba bez chmur i z daleka tylko rysujących się Alp. Na tem tle bladem, przezroczystych wód szeroko rozlanych, niema wzorów burzy i walki, na gładkich powierzchniach jeziora ukazuje się może niekiedy fantastyczna ich pani, czysta i biała, a kołysząc się zwolna po złoconych krzyształach. uśmiechem wabi wyobraźnię artystów. Idą za nim... uśmiech słodki niewinnej pani jeziora prowadzi ich w krainę ideału.

Paryż d. 4. lipca.

(1/0) Dogorywające Zgromadzenie wer-alskie, jak dogorywająca lampa, buchnęło w tym tygodniu silnem światłem. Klery-kalno-monarchiczna reakcja wytęża wszyst-kie siły, aby pod pozorem religii, moral-ności i obrony społeczeństwa rozciągnąć nad Francją niewolę i ciemnotę. W roz-prawie nad wyborczą ustawą municypalną, która idzie w parze z wyborczą ustawą polityczną, stronnictwo monarchiczne chce rozdziału w narodzie. Nie dosyć być Fran-cuzem, dobrym patrjotą, aby zostać przy-puszczonym do używania pewnych praw obywatelskich. Kto nie posiada własności ziemskiej, kto nie płaci stałego podatku, choćby miał naukę, niemoże być wyborcą. Nadto każdy wyborca powinien być zamie-szkały od trzech lat w gminie. Przeciwko tego rodzaju niesprawiedliwości wystąpił deputowany Jouin, członek środka lewicy. Chrześcjanin, gorliwy katolik, jak każdy Bretończyk, Jouin powstał w imie zasad równości i miłości ewangelickiej, dowo-dząc, że „zgromadzenie chrześcjańskie nie może uchwalać systemu, który nakazuje milczenie ubogim". Słowa Jouina monar-chiści przyjęli ze szemraniem; znalazły one rozgłos u lewicy republikańskiej, po-między członkami, którym powszechnie przypisują brak uczuć religijnych. Mowa Jouina wywarła silne wrażenie i służy za dowód, że w Zgromadzeniu wersalskiem jeszcze nie wygasły święte uczucia, lecz nie należy ich szukać pomiędzy członkami prawicy, którzy publicznie mianują się o-brońcami religii i ludzkości.

Naczelnik tych rzekomych zbawców społeczeństwa ogłasza manifest, który tu powszechne wywołuje politowanie. Henryk V. pisze: „Każda rewolucja, od lat ośm-dziesięciu zaszła, jest niezbitym dowodem monarchicznego temperamentu w narodzie francuzkim. Francja potrzebnje królewsko-ści; moje urodzenie czyni mnie królem wa-szym."

Na tej kruchej podwalinie hr. Cham-bord buduje swój gmach królewski. Dla tego, że się jemu koniecznie chce zostać królem, wyobraża sobie, że zbawienie Fran-cji zależy li od królewskości. Powoływanie się na urodzenie, jako na tytuł królewski, w teraźniejszym wieku brzmi nader dziko.

Pretendent kończąc swoje pismo, wo-ła: „Francuzi! jestem gotów dzisiaj, jak byłem gotów wczoraj. Dom Francji poje-dnał się szczerze i uczciwie. Pełni ufno-ści, gromadźcie się do koła niego. Zanie-chajmy niezgód, a myślmy tylko o nie-szczęściu ojczyzny. Alboż mało ona cier-piała? Ażali nie pora wrócić jej, razem z odwieczną królewskością, pomyślność, bez-pieczeństwo, godność, wielkość i cały sze-reg zbawiennych swobód, których Fran-cja nigdy nie będzie używała bez króla."

Samolubstwo zawsze zaślepia czło-wieka i czyni go niesprawiedliwym. Tak samo dzieje się i z hr. Chambordem. Gdy-by trzeźwiej poglądał na swoją kochaną Francję, to by się przekonał, że okrzy-czana rewolucja wrześniowa przyniosła Francuzom daleko liczniejszy szereg swo-bód, aniżeli dwie monarchie, prawowita i konstytucyjna od 1848 roku.

Hrabia Chambord wspomina o nie-szczęściu i cierpieniach ojczyzny; a kto się przyczynia do ich pomnożenia, jeśli nie obrońcy królewskości? Wszak to oni swojemi intrygami zatamowali pracę, spa-ralizowali handel i przemysł, który po-czął ożywiać się i wzrastać za republi-kańskich rządów Thiersa? Niechaj rojali-ści przestaną spiskować przeciwko rze-czypospolitej, a Francja wnet zakwitnie materjalnie i moralnie, jak jeszcze nigdy nie kwitła za najlepszych czasów kró-lewskich.

Nietylko rojaliści ale i bonapartyści zowią się obrońcami społeczeństwa. „Ja obrońca państwa, religii, sądownictwa, po-rządku, z narażeniem własnego życia, dzisiaj jestem wystawiony na utratę wol-ności."

Tak prawił Paweł de Cassagnac, na-czelny redaktor dziennika *Pays*, onegdaj stawiony przed kraty sądowe, za dwa ar-tykuły, w których zelżył republikanów do najwyższego stopnia. Sąd przysięgłych w tej sprawie wyrzekł przecząco; pan Pa-weł de Cassagnac uniewinniony, za pl wa-nie republikanom w oczy, za postawienie ich na równi z największymi zbrodnia-rzami.

Bonapartyści mocno są zadowoleni z tego procesu. Za piękne odpłacili się na-dobnem. Gambetta nazwał ich nędznikami; a oni nawzajem nietylko Gambettę, ale wszystkich bez wyjątku republikanów po-liczyli do rzędu złoczyńców. Sąd przyznał bonapartystom słuszność; teraz mogą bez-karnie lżyć republikanów, wyczekując chwili sposobnej, kiedy będą mogli ich wykartaczować, albo wysłać do Kajenny.

W takiem usposobieniu znajdują się względem siebie stronnictwa polityczne we Francji. Rzekłbyś, że to dzicz najo-kropniejsza, która z nożami w ręku goto-wa się rzucić i mordować się do upadłego. *Les extremes se touchent* — mawiał J. J. Rousseau. I miał słuszność; skrajni repu-blikanie, bouapartyści i zacięci legitymiści stoją na jednym poziomie, są zarówno gwałtowni i dzicy. Ani jeden z nich nie będzie rozumem przekonywał swego prze-ciwnika, ale użyje gilotyny, szaspota albo stosu!

Stary Guizot, od czasu jak się dowie-dział, że jego syn otrzymał od cesarza Napoleona 52 tysięcy franków, podupadł na ciele i umyśle. Były minister Ludwika Filipa postanowił zwrócić cesarzowej sumę, którą nierozważnie przyjął syn jego. W tym celu sprzedał znakomity obraz Mu-rilli za 120.000 franków, dany mu w po-darunku przez królowę Krystynę. Guizot ze swojem cierpieniem przedstawia szcze-gólniejsze zjawisko. Codzień rano, z naj-większą przytomnością umysłu, przez dwie godziny dyktuje „Historję Francji" dla swoich vnuków, która obecnie wychodzi z druku. Po skończonem dyktowaniu, autor wpada w jakieś obłąkanie, do tego stop-nia, że nie podobna z nim się porozu-mieć.

Od czterech dni mamy nieznośne u-pały, od 35 do 39 stopni Celzjusza doch-odzące. Wśród dnia Paryż jest pusty, ale za to ożywia się wieczorem. Paryżanie wychodzą na ulicę, aby oglądać wspaniałą kometę Coggia, która po dziesiątej wie-czorem pojawia się w okolicy Wielkiej Niedźwiedzicy:

Ziemie polskie.

Z Poznańskiego. (Nowe szczegóły walki rządu pruskiego z kościołem. Rozpo rządzenie językowe. Wzrost prenumeratorów gazet polskich. Z powodu kółek włościań-skich rolniczych).

W dniu 1. lipca zamknięty został in-stytut demerytów w Osiecznie, a jedno-cześnie i kościół poreformacki. Dekanaty jeden po drugim nadsyłają adresy kapitu-le poznańskiej i gnieźnieńskiej. Z rozpo-rządzenia król. prezesa naczelnego wstrzy-maną została d. 1. lipca wypłata pensji ks. biskupa i oficjała Janiszewskiego. Tak samo wstrzymaną została wypłata pensji ks. kanonika Wojciechowskiego, zastępcy oficjała gnieźnieńskiego. Dnia 4. lipca to-czyła się przed Wydziałem karnym sądu powiatowego w Poznaniu sprawa prasowa przeciw ks. oficjałowi i biskupowi Jani-szewskiemu jako redaktorowi *Dziennika urzędowego kościelnego*, przeciw redaktoro-wi *Kurjera Poznańskiego*, T. Żychlińskie-mu i redaktorowi *Ostdeutsche Ztg.* za u-mieszczenie listu papiezkiego do arcybi-skupa hr. Ledóchowskiego. Bronił oskar-żonych K. Szuman. Po krótkiej naradzie, Wydział wszystkich obwinionych od kary uwolnił.

Do tych szczegółów, jakiemi jest peł-na obecna walka rządu pruskiego prze-ciwko kościołowi, dołączyć należy i nowe rozporządzenie, mające na celu ogranicze-nie używania języka polskiego w semina-rjach duchownych w. księstwa Poznańskie-go. Rozporządzenie to zostało wydane na podstawie reskryptu ministra spraw du-chownych, lekarskich i szkolnych z d. 30. czerwca, przez prowincjonalne kolegium w Poznaniu.

Ucisk kościoła i prześladowania języ-ka poruszyły do żywego ludność polską. Liczba czytelników gazet zwiększa się we wszystkich warstwach. *Orędownik* liczył w ostatnim kwartale 2000 prenumerato-rów. I drugie dwa pisma poznańskie dla średniej warstwy wydawane, *Wiarus* i *O-gnisko*, są dość rozpowszechnione.

Z powodu ostatniego zebrania delega-tów kółek włościańskich *Dziennik Poznań-ski* otrzymał pismo, w którem autor wy-powiada swoje wrażenie, jakich doznał na tem zebraniu. Pismo to zasługuje na pow-tórzenie, a to tem bardziej, iż pragnęliby-śmy szczerze, ażeby i u nas, w Galicji, zrozumiano wielką donośność kółek wło-ściańskich rolniczych. Pismo to brzmi jak następuje:

Przed kilkunastu laty zdarzyło mi się widzieć obraz przedstawiający połączenie i zgodę wszystkich stanów polskich. Wło-ścianin, szlachcic i mieszczanin stoją w jednej gromadzie, podają sobie ręce, a na ich czole myśl jakaś poważna się rysuje. Daj Boże! pomyślałem sobie, ażeby się kiedyś myśl w obrazie tym ukryta na pra-wdę ziściła! Jedynem mojem pragnieniem było chwili tej doczekać. Oto d. 29. czerw-ca na zebraniu delegatów kółek rolniczych z niemałą radością byłem jej świadkiem. Zebrali się razem włościanie, szlachta i mieszczanie — z ostatnich ci tylko, co rol-nictwem się trudnią. Nastrój całego zebra-nia był poważny, na twarzach malowało się przejęcie się sprawą, a nasi włościanie tak zachowali wszelkie formy parlamen-tarne, z taką swobodą i choć w prostych wyrazach rozsądnie przemawiali, że praw-dziwie w zadziwienie nas wprawiali. Pierw-szy włościanin, Jan Wyciński z Owińsk, o-dezwał się do patrona z prośbą, ażeby i w jego parafii założył kółko rolnicze wło-ściańskie.

Wszystkie kwestje a mianowicie kwe-stja obradowania i pouczania na zebra-niach, gruntownie i wszechstronnie zostały rozebrane, zabierali w nich głos delegaci pp. Chojnacki, Dębiński, Kościelski, Jor-dan, ks. Nowak, Wolniewicz, Mańkowski, Brzeski, Tyrakowski, Gosławski, Riwoli i Łukomski.

W słowach wszystkich mowców, prze-bijało się głębokie przejęcie się rzeczą, to też wszystkie uchwały jakie zapadły, dają rękojmią, że ci, co je postawili, na serjo rzecz biorą i sumiennie sprawie Kółek służyć zamierzają. Obowiązki tak dyrekcji jak i członków Kółek jasno okre-ślone i na mocy wspólnego porozumienia przyjęte zostały.

Następujący fakt pięknie świadczy o przekonaniu, jakie się między włościanami ustala, że z książek wiele pożytecznych rzeczy nauczyć się można, jakoteż o ich pra-gnieniu oświaty. Kiedy przyszła z kolei kwestja, jak najwłaściwiej użyć ofiarowane przez centralne towarzystwo rolnicze 100 talarów, delegowany z Kółka obornickiego, włościanin Ławniczak, zabrał głos i wniósł, ażeby je przeznaczono na zakupienie książek, a mianowicie pouczających o pszczelnictwie. Na objaw ten doniosłego znaczenia z prawdziwą zapatrujemy się radością, jako na wschodzącą jutrzenkę przyszłej oświaty.

W śród klęsk i nieszczęść, jakiemi Bóg społeczność naszą nawiedza i do-świadcza, to zebranie delegatów kółek rolniczych świadczy, że nie upadliśmy jeszcze bez nadziei powstania, i że obe-cnie przechodzimy stan odrodzenia. Upa-dają i giną siły stare, zużyte, a występu-ją na jaw siły nowe, odziane w sukmany, z ogorzałem licem, twardą od pracy dło-nią i zdrowym, nieskrzywionym jeszcze rozumem. Daj Boże! aby w roku przy-szłym zebranie delegatów kółek rolni-czych, które ma nadać kierunek tym na-szym siłom — o wiele było liczniejsze i aby się wzmogła liczba pracowników!

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Roboty na kopcu Unii dzięki niezmor-dowanej pracowitości patrjotów, których co-dzień z taczką lub z motyka w ręku można zobaczyć na górze Zamkowej, postąpiły bar-dzo znacznie. Kształt kopca u spodu już do-kładnie zarysowany został, — dwa mostki rzucono nad przekopem, w celu ułatwienia robót i przejscia na kopiec. Wspominając o gorliwości jednych, nie spodziewamy się, ażeby było potrzebą zachęcać innych do czyn-niejszego udziału. Wszakże każdy to wie i czuje, iż przyczynienie się do wzrostu po-mnika narodowej chwały, jest obowiązkiem i zaszczytem zarazem.

— W sobotę dnia 11. lipca, odbędzie się w sali ratuszowej koncert pod kierownictwem p. Lud-wika Marka, z uprzejmym współudziałem pani H. Modrzejewskiej, pani Friderici-Jakowickiej, panny Z. M. i p. Grzywińskiego. Dochód prze-znaczony na cele Towarzystwa Opieki naro-dowej. Program: 1) Koncert pathétique na dwa fortepiany F. Liszta, wykonają panna Z. M. i p. Marek. 2) Romans włoski przez Polliniego, odśpiewa pani F. Jakowicka. 3) a. Humoreske (Adagio et intermezzo), R. Schu-mana; b. Ballada op. 23. F. Chopina, odegra panna Z. M. 4) Deklamacja (pani H. Modrze-jewska). 5) Sonata op. 57. L. Beethowena, ode-gra p. L. Marek. 6) Psalm XXII. Kochanowskie-go, muzyka A. Zarzyckiego, odśpiewa pan Grzywiński. 7) Arja z Afrykanki, Mayerbee-ra, odśpiewa pani F. Jakowicka. Początek o godzinie 7 wieczór. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cu-kierni p. Rotlendera, a w wieczór koncertu przy kasie

— Piszą z Krakowa, iż Jan Matejko zo-stał zaproszony na członka akademii sztuk pięknych w Berlinie. Niezwykła to rzecz, iż Niemcy zdobyli się na oddanie honoru pol-skiemu malarzowi!

— Pierwsze przedstawienie Towarzystwa dramatycznego krakowskiego w Tarnowie, od-było się w przeszłą niedzielę; grano „Otella".

— W Warszawie pan Teksel, dyrektor teatru ogródkowego, sformował formalną ope-rę. Prymadonną jest pani Micińska, pierwszym tenorem pan Koziołowski, były śpiewak roz-wiązanej opery poznańskiej, pierwszym basi-stą, znany były basista teatru wielkiego w Warszawie pan Prochaska. Wkrótce przed-stawioną będzie „Traviata."

— W Warszawie pod względem wyznań zaszły według urzędowego *Dziennika War-szawskiego* następujące zmiany: na szyzmę przeszło 37 osób, mianowicie: katolików 34 (z tych 10 mężczyzn i 24 kobiet), protestan-tów 1, starozakonnych 1 mężczyzna i 1 ko-bieta. Na wiarę katolicką przeszło 42 osób, a mianowicie: protestantów 10 mężczyzn i 28 kobiet. Na wiarę protestancką przeszło 27 osób, a mianowicie: katolików 13 męż-czyzn i 7 kobiet; starozakonnych 3 mężczyzn i 4 kobiety czyli 16 mężczyzn i 11 kobiet.

— Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczy-cielskiego w zawodzie gimnazjalnym, rozpo-czną się dnia 18. lipca r. b. poczem odbywać się będą z nimi egzamina ustne.

— Jak już wspominaliśmy, iż przyjechał w tych dniach radca pocztowy p. Pauchly z poleceniem, aby znieść niektóre stacje pocztowe w Galicji, i że nasza dyrekcja poczt jak-kolwiek niechętna temu, będzie musiała uledz naciskowi z Wiednia, i że p. Panchly dokona poleconej sprawy.

Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, że niektóre ekspedycje pocztowe zawdzięczają swoje utworzenie li tylko zachciankom poje-dyńczych osób, więc te tylko mogą być bez uszczerbku dla ruchu pocztowego, jako zbę-dne uznanemi; lecz liczba ich okaże się tak nieznaczną, że istotnie nie warto było do te-go pana inspektora aż z Wiednia trudzić. Inaczej zaś się działo i dzieje na Bukowinie, bo tamtejsza dyrekcja poczt cierpi, od jej istnienia aż dotychczas, na jakąś manię o-twierania poczt po wsiach, o które ją nawet nikt nie prosi. Częstokroć nawet jest w kło-pocie przy obsadzeniu tych nowo utworzonych posad, natenczas musi się dopiero wpraszać i narzucać z niemi leśniczym, ekonomom itp. którzy dopiero po naleganiu ten obowiązek przyjmują, rozumie się z najrozmaitszemi za-strzeżeniami.

Chodzi jej niezawodnie tylko o to, aby wykazać imponującą liczbę poczt, dla dowodu potrzeby i tnienia jej samej!

Że dyrekcja poczt w Czerniowcach jest zbyteczną, to się nie da zaprzeczyć; gdyż u-tworzono ją nie z rzeczywistej potrzeby, tyl-ko dla kaprysu pewnej koterji, i dla tego kaprysu wyrzuca się wreszcie 20.000 złr., za które by można 200 małych ekspedycji pocztowych w Galicji i na Bukowinie utrzy-mać, a te by przynajmniej miały pożyteczny cel; gdy przeciwnie dyrekcja czerniowiecka przysporzyła kilka tłustych posad, ale rozumi się dla niekrajowców! Dlaczegoż zawie-szono tylko nad Galicją miecz Demoklesa? Dlaczego pan inspektor Pauchly nie udał się najpierw do Czerniowiec? tam by się mógł przekonać, że połowa przez tę dyrekcje u-tworzonych poczt, niewypotrzebowuje miesię-cznie nawet za 5 złr. znaczków pocztowych! Otóż tam by się był nie na darmo trudził.

— Dowiadujemy się, że od dnia 1. lipca bawi w Krynicy dr. Marceli Dobrowolski i że zamierza odtąd co rok porę kąpielową prze-być u tych zdrojowisk krajowych. Krynica wiele zyska na tem, iż tak znakomity lekarz, znany w kraju i za granicą z nauki i nader szczęśliwych wyleczeń obrał jej zdrojowiska za miejsce letniej praktyki.

— *Kraj* podaje następne wspomnienie po-śmiertne o zmarłej w Krakowie, a sympatycz-nie znanej publiczności lwowskiej z występów gościnnych śpiewaczce Marji Mecenseffy: Uro-dzona we Lwowie, pobierała początki nauki śpiewu u p. Stan. Mireckiego w Krakowie do r. 1866, poczem udała się w celu dalszego wydoskonalenia się w swym zawodzie do Wie-dnia, gdzie pod kierunkiem znanego prof. C. M. Wolfa przysposabiała sobie obszerny re-pertoar, aby się następnie módz poświęcić o-perze. Po ukończeniu studjów w Wiedniu w r. 1869 zamierzyła pierwotnie poświęcić się operze niemieckiej i występowała w tym celu w nadwornym teatrze w Strelitz przez trzy miesiące, gdzie sobie zyskała ogólną sympa-tję. Z końcem roku 1869 nie widząc w ope-rze niemieckiej widoków dla siebie, postano-wiła najprzód odbyć podróż koncertową, aby później we Włoszech dokończyć wykształcenie i przejść do opery włoskiej. Koncerta jakie w r. 1870 dawała w Warszawie, Lwowie, Czerniowcach, Krakowie i Berlinie, w ostat-niem mieście wspólnie z pjanistką panną Zo-fją Menter, spowodowały ją mimo uznania o-gólnego, jakie jej w udziale przypadło, do dalszego kontynuowania swych studjów we Włoszech, które ponownie pod znakomitym prof. Lampertim, synem, w Medjolanie rozpo-częła i w 1½ roku, z szczerem zadowole-niem swego mistrza ukończyła. W r. 1872 będąc już skończoną artystką, występowała jako primadonna w Castel franco veneto, na-stępnie zaś w Turynie i w Fiume, gdzie pod-czas letniego sezonu w 1873 r. była niezmor-dowanie czynną i wzbudzała wszędzie jaknaj-szczersze uznanie i entuzjazm. W jesieni 1873 r. zaangażowana do Lwowa na sześć gościnnych występów, które następnie na 12 rozszerzone zostały, dała się poznać swemu rodzinnemu miastu nie tylko jako znakomita śpiewaczka, ale obok tego i jako dobra ar-tystka dramatyczna. Z żalem żegnana we Lwowie, powróciła do Krakowa, aby jesecze i tutaj wystąpić przed publicznością, która pragnęła usłyszeć artystkę w powrocie jej z Włoch. Po dwóch koncertach, mianowicie po ostatnim, które dała w mieście naszem tej zimy na cel dobroczynny, wyjechała do Wie-dnia. Podczas swego pobytu w stolicy mo-narchji wystąpiła w koncercie Towarzystwa muzycznego i zyskała tam najzupełniejsze u-znanie. Wkrótce potem wezwała ją dyrekcja opery warszawskiej na występy gościnne, na które pojechać miała w kwietniu r. b., a rów-nocześnie dyrekcja opery lwowskiej starała się o zaangażowanie artystki na pół roku. Robiono jej także propozycję z Zurychu, lecz najpouętniejszem dla niej było wezwanie dy-rekcji opery królewskiej w Monachjum, które niezawodnie byłaby przyjęła. Czując jednakże, że zdrowie jej coraz wątleje, zasięgnęła wprzód rady lekarzy wiedeńskich, a ci jednogłośnie zalecili jej opuścić natychmiast Wiedeń i u-dać się do Gorycji. Lecz niestety zmiana ta tylko na gorsze posłużyła, bo z każdym dniem siły ś. p. Marji wątlały, życie gasło. W mie-siąc opuściła nasza artystka Goryc ję i dnia 23. kwietnia r. b. przybyła do Krakowa, gdzie mimo wszelkich środków lekarskich i całej troskliwości jaką ją otaczyła rodzina, choroba piersiowa już powstrzymać się nie dała.

— (W.) Opera. Od pewnego czasu w operze naszej ruch panuje wielki. Ledwo u-kończyła swe gościnne występy panna Orgeni, zostawiając po sobie miłe wspomnienie a już znowu zawitała do nas inna śpiewaczka, pan-na Tellini, prymadonna i nadworna śpiewa-czka w Sztutgardzie. Panna T. występowała już u nas przeszłego roku w miesiącu lipcu, lecz tylko dwa czy trzy razy, tak że tylko małej części naszej publiczności jest znaną. Panna T. należy bezwątpienia do najlepszych śpiewaczek w Niemczech. Głos ma silny, mi-ły i dźwięczny, nadzwyczaj pełny i szczególniej piękne są tony niskie i wysokie. Szkoła znakomita, rutyna w śpiewie i grze wielka, bardzo korzystne warunki zewnętrzne, przy poprzednio wykazanych zaletach głosu, czy-nią z panny Tellini wyższego rzędu artystkę zdolną do świetnego odtwarzania wysoce dra-matycznych partyj. Śpiew p. T. wydałby się przyjemniejszym i świetniejszym gdyby nie niemiecki język dziwnie nie miło odbija-jący szorstkością swoją, a składający już nie po raz pierwszy dowód niezbity wielkiej niż-szości swojej co do śpiewności od naszego.— Pan Zakrzewski (Sewer), pokazał nam znowu co może zrobić ciągła a usilna praca i talent, śpiewał z wielkiem czuciem a nawet umie-jętnością, cieniując swój śpiew ślicznie. Co do gry nie możemy tego samego powiedzieć; była ona zanadto mało ożywioną i sztywną.— Panna Kramer (Adalgiza) śpiewała czysto i z należytem przejęciem się, szczególniej zaś w sławnych duetach z Normą odśpiewanych z wielką precyzją i siłą. — Pan Borkowski (Orowist) oddał swą partję jak zwykle bar-dzo dobrze, a nawet lepiej, ponieważ był wię-cej przy głosie. Całość wraz z chórami po-szła gładko. Musimy zaznaczyć, iż chóry od pewnego czasu znacznie się poprawiły, i ma-my nadzieję, że w tej poprawie i nadal trwać będą.

— **Posiedzenie Rady miejsiej** odbę-dzie się we czwatek dnia 9. lipca b. r. z uderzeniem godziny 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnio-sek o zniesienie instytucji Wydziału Rady miejskiej. Sprawozd. p. radny Kulczycki. 2) Sprawa względem oddania w przedsiębiorstwo robót brukarskich. Projekt zmiany sposobu czyszczenia kloak we Lwowie. Sprawozd. p. radny Wierzbicki. 3) Wniosek o zaniechanie rozszerzenia oświetlenia gazowego. Sprawozd. p. radny Gostkowski. 4) Prośba p. Zygmunta Richtmana, o przyjęcie do gminy i nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. Sprawozd. p. radny dr. Jekeles. 5) Rezygnacja syndyka miejskiego p. dr. Kornela Hofmana. Sprawozd. p. radny Starkel. 6) Rezygnacja radnego p. dr. Kasparka. Sprawozd. p. radny Wachnia-nin. 7) Wniosek o ustanowienie ryczałtowego na fiakry dla fizyka miejskiego. Sprawozd. p. radny dr. Semilski. Na posiedzeniu poufnem: 8) Wniosek w sprawie przyjęcia kustosza dla archiwum miejskiego. Sprawozd. p. radny dr. Gerstman.

— **Odbieramy następujące** pismo wy-

Za Chiemsee, już od Rosenheim zaczy-nają się jednostajne widoki płaszczyzn. Okolica Monachium i samo miasto przypo-mina Berlin — nudne, ciężkie, monotonne. Mając wyznaczone cztery dni czasu na zwiedzenie Monachium, musiałam się spie-szyć. Nazajutrz więc już o godzinie 8mej gotową byłam, dążąc do kościołów.

Najdawniejszy z nich Frauenkirche, katedra z r. 1488 w stylu gotyckim, ze-szpecona wieżami, niezgrabnie u szczytu nakrytemi jakby hełmami, okrągłemi w ró-wnej szerokości z objętością dolną wieży. Błąd w budownictwie tem razi za pierw-szem wejrzeniem. Wnętrze kościoła zawie-ra piękne rzeźby z ciemnego drzewa. Ławki przy wielkim ołtarzu ozdobione fi-gurami 12 apostołów; znakomite. Rzeźby te z 15. wieku. Nawet od księdza miej-scowego nie mogłam się dowiedzieć nazwi-ska artysty, a dziwnie przypominał mi ry. sunkiem i lekkością rzeźby Wita Stwosza. W kościele tym znajduje się wspaniały pomnik z czarnego marmuru, figury zaś i ozdoby ze spiżu roboty Hansa Krumpne-ra dla cesarza Ludwika bawarskiego, roku 1625 za arcyksięcia Maksymiliana wykonany. Na rogach czterej rycerze, jako straż ogrodowa, trzymają chorągwie z na-pisami: Karol Wielki, Ludwik Pobożny, Karol Gruby, Ludwik IV.

Kościoł Theatiner-Kirche, w stylu ba-roko z r. 1675, zawiera groby królewskie, nie odznacza się niczem.

Kościoł św. Michała, ozdobiony z ze-wnątrz posągiem św. Michała ze spiżu. Budowa kościoła w stylu odrodzenia. Znaj-duje się w nim grobowiec dłuta Thorwald-sena dla księcia Eugeniusza Beauharnais, wystawiony przez wdowę, ks. bawarską Augustę Amalię. Pomnik ten z białego marmuru przedstawia księcia w postaci greckiego bohatera, w ręku trzyma on wie-niec zwycięztwa, muza historji Klio, i ge-niusze śmierci i nieśmiertości otaczają go, u stóp jego leży korona, a u góry wypi-sana dewiza księcia: Honneur et fidélité.

(C. d. n.)

stosowane: „Do świetnych Rad szkolnych okręgowych, Rad powiatowych, itp.“ „Prowadzone przezemnie przez ciąg trzech lat wydawnictwo *Czytelni ludowej*, które jest jednem z najtańszych wydawnictw, zjednało sobie powszechne uznanie tak pod względem treści, jak moralnej i narodowej dążności wchodzących w skład jego dziełek. Nietylko w kraju naszym lecz nawet w ościennych polskich prowincjach, szczególniej w Prusach wschodnich, starano się przychodzić mi z pomocą. Poparcie to, o którem tutaj z całą wdzięcznością wspominam, nie było jednak dostateczne do utrzymania wydawnictwa, które pociągając za sobą bardzo znaczne koszta, tylko przy wielkiej liczbie czytelników istnieć i rozwijać się może. Z tego powodu zmuszony byłem przed dwoma laty zawiesić je, dopełniwszy najsumienniej przez lat trzy wobec czytelników wszelkich zobowiązań.

Od tego czasu, z wielu stron nieustannie zachęcały mnie poważne głosy obywateli dbałych o krzewienie oświaty pomiędzy ludem, abym przystąpił do dalszego ciągu tego wydawnictwa, ile że takowe gorąco jest zalecone bibliotekom i czytelniom ludowym przez Radę szkolną krajową. Ulegając tym radom i pragnąc o ile siły moje pozwolą, przyczyniać się do tak wzniosłego celu, jakim jest szerzenie oświaty, zdecydowałem się obecnie wznowić wydawnictwo czytelni w tych samych warunkach prenumeracyjnych (4 złr. 30 ct. rocznie z przesyłką za 10 do 12 dziełek illustrowanych obejmujących 60 arkuszy druku), powierzając obecnie kierunek redakcyjny zasłużonemu i utalentowanemu na polu literatury ludowej pracownikowi, p. Wł. L. Anczycowi. Wznowienie to jednakże wtedy tylko będzie możebnem, jeżeli będę miał zapewnienie, że świetne Rady szkolne okręgowe, jak i Rady powiatowe itp. instytucje, zechcą mi podać rękę i popierać mnie w tych usiłowaniach, przez przyczynienie się do rozpowszechnienia tych dziełek i zaopatrywanie niemi czytelni ludowych, których zakładanie przy każdej szkółce Wys. Rada szkolna krajowa tak gorąco zaleciła.

W tym celu upraszam świetne Rady okręgowe, Rady powiatowe itp. o owo poparcie, w nadziei, że ze względu na cel wydawnictwa zmierzający do ogólnego dobra, instytucje obywatelskie odmówić mi nie zechcą.

Przy tej sposobności śmiem zarazem nadmienić, że rok rocznie przygotowuję znaczny zapas książek odpowiednio oprawnych na nagrody dla pilnych uczniów i uczennic, któreto książki wybrane są nietylko z pomiędzy moich wydawnictw, lecz z pomiędzy wszystkich dzieł i dziełek, jakie istnieją w naszem piśmiennictwie i są do tego celu odpowiednie. Nadmieniam, że księgarnia moja jest zawsze najobficiej zaopatrzoną we wszelkie dzieła ludowe i przeznaczone dla młodzieży, jak tego dowodzi wydany przezemnie przed dwoma laty przewodnik dla kupujących książki tego rodzaju. Zostaję z wysokiem poważaniem *A. Nowolecki*, wydawca Czytelni ludowej i właściciel księgarni w Krakowie.

— **Na dniu** 7. maja 1874 r., wniesła reprezentacja gminy Wierzawic starostwa Łańcuckiego w imieniu 36ciu gospodarzy, których pożar na dniu 23. kwietnia 1874 ich mienie w perzynę zamienił, najpokorniejszą prośbę przez swego naczelnika gminy i posła do Rady państwa Jana Gołębia, do Jego c. k. Apost. Mości o najłaskawsze wsparcie tych nieszczęśliwych pogorzelców. W skutek tej prośby raczyła Jego c. k. Apost. Mość z jego własnej szkatuły 300 złr. w. a. dla tych nieszczęśliwych pogorzelców udzielić, którą to kwotę podpisany naczelnik gminy Wierzawic i poseł do Rady państwa Jan Gołąb na dniu 6. czerwca 1874 z c. k. starostwa Łańcuckiego otrzymał i takową pomiędzy tych nieszczęśliwych jak najsumiennie rozdzielił i za tak wysoki datek podpisany w imieniu całej gminy składa Jego c. k. Apost. Mości jak najpokorniejsze dzięki. Wierzawice dnia 24. czerwca 1874. *Jan Gołąb*, naczelnik gminy i poseł do Rady państwa.

— **Ze Stryja**. Festyn ludowy urządzić się mający dnia 5. lipca b. r. przez Stowarzyszenie mieszczan stryjskich p. n. „Gwiazda“ odłożonym został i odbędzie się w połączeniu z wycieczką lwowskiego kasyna mieszczańskiego na później.

— **Szczawnica** d. 3. lipca. Dla publiczności licznie zwiedzającej naszą górską okolicę, ważną będzie wiadomość, iż od tygodnia rozpoczęto budowę drogi spacerowej z Szczawnicy do Czerwonego klasztoru, wzdłuż doliny przecudnych Pionin po nad samym brzegiem Dunajca kosztem funduszu uzbieranego z przewyższek składkowych na utrzymanie muzyki w Zdrojowisku Szczawnicy; tudzież że roboty około nowej drogi krajowej jaka się buduje we własnym zarządzie od tegorocznej wiosny doliną na Kluczkowę i Krośnicę, celem zupełnego pominięcia nader przykrej i spadzistej drogi na górę czorsztyńską postępują raźno, tak iż pewna nadzieja, że do jesieni br. zupełnie będzie wykończoną.

— (?!) **Czerniowce** dnia 5. lipca. Nasz ludek wiernokonstytucyjny cieszy się i raduje, że żyje z łaski grudniówki i wyborów bezpośrednich. Przez cały prawie ubiegły miesiąc byliśmy świadkami rozlicznych owacji urządzonych na cześć i na chwałę nowomianowanego centralistycznego marszałka. Adoracja ta wzajemna bukowińskich pseudoliberałów doszła już do punktu kulminacyjnego i wchodzić zaczyna na tory śmieszności. Bo pytamy się, czy nie jest śmiesznem, jeżeli wiceprezes bardzo poważnej korporacji (Izby adwokatów) wzywając członków tejże do złożenia czołobitności temu marszałkowi, dodaje w odnośnym okólniku, żeby każdy z pp. adwokatów przez „tak“ lub „nie“ oświadczył, czy weźmie udział w tej ważnej ceremonji. Nie wygląda to jak jakaś komenda, od której usunąć się, mało kto miał odwagę. Dodać trzeba, że odezwę tę roznosił do adwokatów niejaki S. (żydek) z kancelarji pana adwokata-marszałka, który w czasie nieobecności tegoż, chociaż nie jest prawnikiem, kieruje jego kancelarją adwokacką. Otóż trzeba było dla uratowania pozoru, że to nie była komenda, komuś innemu tę czynność poruczyć.

Jako burmistrz miasta został obrany tutejsze adwokat Ambros de Rechtenberg. Rada miejska obrała go prawie jednogłośnie i rząd ten wybór potwierdził. Zastępcy burmistrza dotychczas nie obrano. Mamy wprawdzie kilku kandydatów do tej posady wzdychających, ale dotychczas trudno przewidzieć, kto ją osiągnie. Zdaje się jednak, że kapitan pens. Baltizester (znany centrał), ją otrzyma.

Już to przyznać trzeba, że u nas w Czerniowcach tylko pseudoliberał niemiecki dostąpić może do zaszczytów i dostojeństw i sprawdza się tu nasze polskie przysłowie: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca.“

Długo to potrwa nim nasz ludek czerniowiecki przejrzy, bo dotychczas stosują się do niego słowa ewanielji: „Mają oczy, a nie widzą, mają uszy a nie słyszą.“

Bezwyznaniowość zaczyna u nas przekwitać. W tych dniach połączył p. burmistrz, pannę B. (izraelitkę), z p. adw. T. (Rumunem), którzy ogłosili się bezwyznaniowemi, węzłem małżeńskim.

Już to trzeba nadmienić, że nasi hochmesy są niczem innym, tylko bezwyznaniowemi. Jak to wygodnie dla nich, nie jest ani żydem, ani katolikiem, jak to u nas lud mówi: „Ni pies, ni baran.“ Cywilizacja takiego hochmesa zaczyna się od tego, że kaftan zamienia na modny tużurek, jarmurka idzie w kąt, tudzież i pejsy. Potem taki Mojsze, Dawid, Leib i Srul, przybiera chociaż goimskie imię Moritz, Adolf, Ludwik lub Emil. Dalej pali tytoń w szabas i jeździ ostentacyjnie po mieście, wszystko je i pije, dając do poznania, że on jest wyższy nad ogół żydowski, nawet nazywa swoich współwyznawców: ta hołota żydowska. Zdawałoby się, że taki hochmes cywilizowany ma sumienie i może trochę serca. Są wprawdzie wyjątki, ale jak ich jest mało! Dostań się w ręce takiego niby ucywilizowanego, a przekonasz się, że pod gładką powierzchownością kryją się szpony krogulcze. Dlatego bezwyznaniowość liczy tyle zwolenników między naszemi hochmesami, bo uwalnia ich, w nic nie wierząc, od skrupułów sumienia.

Czytając część urzędową *Gazety Czerniowieckiej*, można się przekonać, jak to żydzi lichwiarze gospodarują na Bukowinie. — Chłop bukowiński, który pod względem oświaty jeszcze niżej stoi jak nasz galicyjski, przedstawia najlepszy materjał do wyzyskiwania dla nich. Oto codzień ogłasza ta gazeta kilka licytacji chałup i gruntów chłopskich za kwoty dłużne, nieraz wynoszące zaledwie kilka złotych w kapitale, a kilkadziesiąt w kosztach sądowych. Wiadomą jest rzeczą, że odebrać chłopu grunt znaczy tyle jak mu głowę uciąć. Pytamy się dlaczego rząd nie wglądnie w tę sprawę i dlaczego pozwalają sądy zaraz licytację gruntów chłopskich za tak małe kwoty, któreby można np. w drodze sekwestracji gruntów spłacić. Czy państwo zyska na tym, że utworzy się przez takie wywłaszczenie proleterjat, napełniający później kryminały — wątpimy.

— **Kraków**. Dawno nie pisałem o ks. Gałeckim administratorze tutejszej dyecezji. Wiadomość arcyważna skłania mnie dziś do skreślenia wam kilka słów dotyczących naszego dostojnika.

Jak wiadomo kruszył ks. Gałecki kopie za ks. Golianem chcąc go na probostwo Panny Marji w Krakowie wynieść i tego powodu przez cały rok walczył z rządem. Widząc niemożność dopięcia celu postaw w tych czasach innego kandydata oświadczając zarazem ministrowi oświaty, że gdyby u drugi kandydat nominacji nie otrzymał, u się od zarządów dyecezji krakowskiej natychmiast uchyli.

Ktoby to myślał, że ks. Głecki tak się niepodległym okaże, który od roku 1846 począwszy, znany był przedewszystkiem z uległości i ofiar dla rządu. Ministr nie przyjął kandydata i kazał nowy ogłosić konkurs. Spodziewają się więc, że ks. Gałeci dotrzyma słowa w piśmie do ministra wyraźnie skreślonego i zrezygnuje z wysokiego dostojeństwa. Wyjazd jego nie będzie podobny do przyjazdu; przybył on pod innei rządowemi auspicjami. Słynny Merkl otaczał go opieką i powołał do współudziału w araliżowaniu powstania 1863 r., a ks. Gałeci wtedy za potężny filar rządu był uważany. Dziś zmieniły się czasy. Usługi ks. Gałeckiego nie są potrzebne, więc też mimowolna pprawa i rehabilitacja następuje ku radości ego podwładnych. Ksiądz Gałecki może się jeszcze stanie polskim patrjotą, — czego mu z duszy życzymy.

— **Sprostowanie**. W artykule V. o Wystawie we Lwowie, napisaliśmy iż: „widok jeziora Stahrenberg“ i „widok jesienny z okolicy Salcburga“ są malowane przez p. Sagnowskiego. Pan Sagnowski prosił nas o sprostowanie; nie on bowiem malował wspomnione obrazy. Zwracamy uwagę szanownego profesora, iż w urzędowym katalogu wystawy, obrazy te wydrukowane zostały pod jego nazwiskiem. Nie my więc omyliliśmy się, lecz katalog, za którym powtórzyliśmy błędną wiadomość przypisującą mu autorstwa dwóch nie bardzo udatnych krajobrazów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ułaszkowce. (Tel.) Pan A. Szeliski przysłał na próbę żniwiarkę, kombinowaną Champion Warder Michel, która pracowała w naszej obecności na polach ułaszkowieckich w wysokiem życie, przyczem odpowiedziała jak najpraktyczniej wszelkim warunkom wymaganym. Jakób Romaszkan, Stanisław Matkowski, Włodzimierz Świętosławski, Włodzimierz Siemiginowski, Bronisław Siemignowski, Alfred Cielecki, Antoni Agopsowicz.

Wiedeń 6. lipca. Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i bessarabskich 2396, razem wszystkiego 3863, targ był bardzo powolny i lichy. Płacono za galicyjskie lichsze woły od 78.25 do 20.50, dobre kapitalne 30 do 30.75 ceny największe. Po największej części byli woły grube i ciężkie, kapitalne nie sprzedano do 150 wołów.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Z najnowszą żniwiarką amerykańską „Minerwą“ odbyto dwie próby na lucernie i na zielonem zbożu. Pierwszą próbę odbyto na Bukowinie we wsi Werenczance w obecności p. Gracjana Bogusza, Józefa Jaworskiego, Kajetana Łukasiewicza, Leonarda Tchorznickiego, Jana Szczepańskiego, Edmunda Opolskiego, Stefana Łukasiewicza i p. Jędrzeja Moczosy, i wydali ci panowie następujące zdanie: „Żniwiarkę amerykańską z fabryki Bradleya w Syracusie N. Y., próbowaliśmy dzisiaj na polach Werenczauki od godz. 5ej do $7\frac{1}{2}$, próba wypadła jak najświetniej tak w cięciu, jako też i w odkładaniu, a uwzględniwszy, że próbę poprzedził deszcz nawalny, możemy rzec śmiało, że żniwiarka ta wszelkim wymogom zadosyć uczynić jest w stanie. Konstrukcja jej jest pojedyńczą, a co zaś do lekkości, to zasługuje żniwiarka ta na pierwszeństwo, bowiem dwa zwykłe konie robocze ją ciągły bez sforsowania się.“

Drugą próbę odbyto pode Lwowem w obecności p. Tadeusza Konopki, dyrektora technicznego z fabryki Spółki właścicieli ziemskich, Józefa Wagnera, inżyniera cywilnego, Antoniego Pietscha, fabrykanta maszyn, Kajetana Kwaszyńskiego, fabrykanta maszyn i pana Henryka Kłosowskiego, agronoma i wydali ci pani następujące zdanie:

„Będąc zaproszeni do próby żniwiarki amerykańskiej „Minerwy“ odbytej na polach pod Wysokim zamkiem, przekonaliśmy się, że konstrukcja jej jest pojedyńczą, że wymaga, jako siłę pociągową dwóch koni zwykłych, a cięcie i odkładanie jej nie pozostawia nic więcej do życzenia. Wykonanie techniczne zaś samej żniwiarki jest bardzo dokładne, a więc pod każdym względem zasługuje ona na zupełne uznanie i może być, jako użyteczna maszyna p. t. gospodarzom wiejskim poleconą.“

Żniwiarka ta jest do nabycia w Spółce komisowej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie i kosztuje loco Lwów 480 reńskich.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 26. czerwca do 3. lipca 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 12 zł., czelna czerwona 11.50 zł., czelna żółta 11 zł., dobra sucha biała 11.50 zł. dobra sucha czerwona 11 zł., dobra sucha żółta 10.50 zł., poślednia albo wilgotna 10 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.50 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 35 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 9.50 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 20.20 zł., na lipiec-wrzesień $20\frac{1}{2}$ zł.

Namiestnictwo podaje do wiadomości, iż w Kołodziejowie powiatu stanisławowskiego i w Siwce naddniestrzańskiej, powiatu kałuskiego, ustał księgosusz. Zniesiono zatem wszelkie środki ostrożności ustawą z dnia 29. czerwca r. 1868 przepisane. Dozwolono zarazem odbywać targi na bydło rogate w Haliczu, Jezupolu, Kałuszu, Wojniłowie, Żurawnie, Bołszowcach, Bukaczowcach i w Bursztynie, tudzież ładować i wyładowywać bydło rogate i płody zwierzęce w stacjach kolejowych w Haliczu, Jezupolu, Bursztynie i Bukaczowcach.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 4. lipca 1874.

Konkursa. Na trzy posady rewidentów rachunkowych i na jedną posadę oficjała rachunkowego przy c. k. dyrekcji skarbowej. Na sędziów powiatowych w Mostach wielkich i Jaworowie. Na posadę dyrektora przy szkole wydziałowej w Bochni.

Licytacje. W sądzie pow. w Kutach real. pod l. 1. w Rożnowie wielkim d. 17. lipca. W sądzie pow. lwowskim połowy real. pod l. 159/91 w Zubrzy d. 3. sierpnia. W sądzie w Sokalu real. pod l. 102 w Tartakowie d. 21. lipca.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie francuzcy Talhaud i Cumont (legitymiści) za poradą przyjaciół swoich podali się do dymisji, lecz Mac-Mahon nie przyjął jej, mówiąc, że ministrowie, jak żołnierze, muszą dotrzymać pola w przeddzień bitwy.

A bitwą będzie rozprawa i głosowanie nad interpelacją Brunnera i nad wnioskiem skrajnej prawicy, iż Mac-Mahon niema prawa interpretować ustawę, którą mu przyznała siedmioletnią prezydenturę.

W francuzkiem Zgromadzeniu narodowem 7. lipca, komisja inicjatywy wniosła odrzucenie wniosku Larochefoucaulda w sprawie przywrócenia monarchii. Rozprawy nad interpelacją Bruna odbywały się wczoraj. Między pojedyńczemi stronnictwami i grupami toczą się ciągle rokowania celem zgodnego wystąpienia wobec tej interpelacji.

Dziennik Polski umieścił już dwa artykuły za starem utrzymaniem tymczasowego zniesienia cła od zboża. Że takie zniesienie cła od zboża korzystne jest dla kolei, które zboże przewożą, nie przeczymy. Ale wywody dalsze *Dziennika*, iż korzystne jest dla rolnictwa i przemysłu Galicji, wprost zaprzeczamy. Co do rolnictwa, to niema co i dowodzić. A co do przemysłu i handlu, to fałszem jest, że wskutek zniesienia czasowego ceł od zboża przybywać zaczęli do nas kupcy z zabranych krajów i z Moskwy i kupować towary i wyroby tutejsze. Nawet kupcy zbożowi moskiewscy nie przybywali do nas, gdyż zboże w moskiewskich krajach zakupywali kupcy tutejsi lub niemieccy. W interesie więc tylko kolei i kupców zbożowych leży, aby cło zbożowe było na zawsze zniesione.

Widać, iż przesilenie ministerjalne w Węgrzech się nie skończyło a telegram wczorajszy, iż Trefort cofnął swą dymisję był mylny, skoro jeszcze wczoraj wieczór klub deakistów wzywał Treforta, aby pozostał na posadzie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt 8. lipca. Na konferencji stronnictwa Deakistów powzięto uchwałę, iż jest życzeniem stronnictwa; ażeby Trefort został w ministerstwie, przytem wyrażono mu wotum zaufania. Ghyczi zalecał jak najusilniej przyjęcie ustawy o połączeniu rumuńskich kolei z węgierskiemi. Klub deakistów przyjął je jednogłośnie, klub zaś lewicy uchwalił głosować przeciw.

Wiedeń d. 8. lipca. *Neue milit. Ztg.* donosi, że cesarz polecił natychmiast zmienić ustawę o awansach wojskowych. Walne zgromadzenie dolno-austrjackiego stowarzyszenia budowniczego, po bardzo burzliwych rozprawach odroczono na dni ośm.

Wersal d. 8. lipca. Zgromadzenie narodowe niechciało wniosku Larochefaukaulda o restauracji monarchii, rozbierać razem z wnioskiem Luciana Brune; zapowiada to klęskę rządu w sprawie interpelacji Bruna.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8. lipca 1874.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	226.25.	Angle-austr.	153.25
Unionsbank	114.—.	Vereinsbank	9.75
Kolei Kar. Lud.	250.—.	Kolej połudn.	133.50
Franko-austr.	59.—.	Baubank	63.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 8. lipca 1874.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.50.	Węgier. kred.	209.—
Anglo-austr.	151.50.	Unionsbank	113.25
Kolej Kar. Lud.	249.50.	Nordbahn.	199.—
Kolej południo.	133.50.	Kolej Alföd.	142.—
Kolej Elżbiety	209.—.	Kolej Lw.-czer	145 50
Węg. Nordostba.	113.50.	Vereins-Bank	9 75
Wiener-Bauges.	67.75.	Węg. Ostbahn.	59.—
Gal. indemniz.	80.—.	Losy z r. 1864	132.75
Franco-H.-Bank	85.—.	Verkehrsbank	98.50
Losy tureckie	46.25.	Baubank-Act.	62.—
Kolej państwow.	309.—.	Bankverein	79.—
Wied. Bauver.	36.75.	Hyp. Ren. ban.	14 —

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy

Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

We czwartek dnia 9. lipca 1874
odbędzie się
na Pohulance
drugie przedstawienie w wygodnie i poprawnie urządzonym
TEATRZE LETNIM
połączony z wielkim
FESTYNEM OGRODOWYM

Program: o godzinie 4 muzyka pułku 80 piechoty pod osobistym kierownictwem swego kapelmistrza Rosenkranza, przygrywać będzie najulubieńsze utwory.

O godzinie 8mej początek przedstawienia: na scenie rzęsiście oświetlonej odegrane będą następujące dwie sztuki:

ŻYD w BECZCE
Wodewil w 1. akcie.
Poczem nastąpi:
ŁOBZOWIANIE
Operetka narodowa w 1, akcie Wł. Anczyca.
Muzyka W. Studzińskiego.

Uproszone przez komitet artystki sceny lwowskiej, raczyły przyjąć łaskawie obowiązek zarządzenia sprzedażą kwiatów i chłodników.

Na zakończenie przy odgłosie muzyki Ognie sztuczne przy oświetleniu bengalskim obydwu ogrodów.

Ceny miejsjsc: Wstęp do ogrodu 20 cnt. Krzesło numerowane w pierwszych sześciu rzędach 1 złr. 50 ct. — Krzesło numerowane w dalszych rzędach 1 zfr. — Krzesło numerowane w dalszych 3 rzędach 75 ct. — Ławki numerowane 50 ct. — Parter 40 ct. Galerja 25 ct.

Początek o godzinie 4. popołudniu
Restauracja miejscowa, cukiernię objął pan Müller.

W razie niepogody, ogłoszenia oznajmią odłożenie festynu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. lipca.	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	249 50	251 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 50	146 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	207	209
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 35
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 60	75 25
„ „ „ 5 pr. okres.	83 80	84 3
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 25
Gal. zakł. kred. włośc.	— —	— —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	79 70	80 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 20	87 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 27
Dukat cesarski	5 20	5 30
Napoleondor	8 89	8 97
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 17
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 65
Srebro	104 75	106 25
Wiedeń d. 6. lipca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 50	70 4
„ „ w sreb. 5 „	75 30	75 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	266	263 —
„ 1839 ½ losu „	20 —	221
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	99 —	99 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	109 75	110 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	112 —	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 —	133 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122 50	123 —
Oblig. indem. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	79 75	80 25
Bukowińskie	78 —	78 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	95 80	96 20
Węg. poż. prem. po 100 złr	82 —	84 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	46 50	47 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	153	153 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	226	226 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	—	— —
Tow. eskont. n. anst. po 500 zł	870	880
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	59 —	59 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	80 50	81 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	14 —
Banku nar. austr po 600 zł.	974 —	976 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	53 50	54 —
Unionbank po 200 złr.	112 —	112 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	8 25	8 75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	83 50	90 50
Wied. bankver. po 200 złr.	78 —	80 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	114 50	115 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	143 —	142 60
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	207 —	208 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1987 —	1992 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	198 —	199 75
Kol gal. Karl. po 200 zł m	251 25	251 75
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k	146 —	146 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	19 50	20 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	164 75	165 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	73 —	74 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	153	154 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	135 50	136 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	311 50	312 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	131 —	132
Tramway wied. po 200 zł	150 —	152
Węg.-gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	121 40	122 50
Węg.-płn. wschod p. 200 zł. s	114	115
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	51 —	51 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	26 50	62 7
„ „ wied. „ 100 „	36 40	36 50
„ tanich pom. po 100 z.	14 —	14 25
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 —	96 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85 25	85 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74 —	75 50
„ „ 5 pr. w. a.	83 60	84 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 25	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	92 —	92 2
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	78 10	78 35
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 25	83 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	80 —	81 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	92 60	93 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 —	98 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94 —	94 50
„ „ 5 pr. w. a	89	— —
„ „ 5 pr. sr	105	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 50	108 —
„ II. em. 5 pr. „	104 75	105 25
„ III. em. 1871 80	104 75	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	80 —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	83 50	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 75	96 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	98 75	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 25	— —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 —	80 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	157 75	158 25
Klary po 40 złr. m. k.	25 50	26 50
Keglevich „ 10 „ „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 20	12 60
Ks. Salm „ 40 „ „	31 —	31 50
St. Genois „ 40 „ „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	13 50	14 50
Waldsteiu po 20 zł. m. k	21 50	22 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 —	19 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	98 75	98 85
Hamburg 100 mark. banko.	54 70	54 90
Londyn 10 ft. sterl.	111 65	111 75
Paryż. 100 frank	44 20	44 25

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalescière du Barry
Z Londynu.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholję, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 78.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwuletniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom mem oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 18. kwietnia 1870. Br. Sigmo.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipohondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalescière du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może. Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczność moją wyrazić.
3) Atanasio Barbera.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł. 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiżanek 20 zł., na 576 filiżanek 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et Comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem.

Ajencja: w **Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. w **Bochni**: I. E. Bulsiewicza apt. w **Brodach**: u M. S. Franzoza, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**: u Altera c. k. apt. i Ignacego Schnircha; L. Dobrzyniecki, aptek. w **Drohobyczu**; w **Kołomyi**: u Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolasza aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, kJuliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Peszcie**: u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józefa Fürsta: w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Stanisławowie**: u Ferd. Steebera, apt.; w **Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morowetza i dr. A. Bucheltz c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A. Teneczyna apt. pod Aniołem, i u T. A. Waligórskiego.

Austrjackie

Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia we Wiedniu.

Z powodu złośliwego artykułu, który J. K. Lewicki pod napisem „**Przestrogu**“ w Gazecie Narodowej Nr. 134 z dnia 14. czerwca r. b. z zemsty przeciw nam wystosował, zniewoleni jesteśmy prosić szanowną Redakcję o umieszczenie następującego wyjaśnienia sprawy.

W skutek powtornie nam czynionych ofert został pan J. K. Lewicki naszym jeneralnym ajentem we Lwowie pod tymi samymi warunkami obrony, jak wszyscy inni nasi jeneralni ajenci. Ponieważ zaś p. J. K. Lewicki pod żadnym względem obowiązków swoich nie wypełnił, a nawet stanowisko swoje grubo nad używał, byliśmy zatem, po wielukrotnych daremnych przestrogach spowodowani, już 10. kwietnia roku przeszłego wystosować do niego list następującej treści:

Do jeneralnej ajencji we Lwowie!

„Do dzisiejszego zbywa nam na wszelkiem wyjaśnieniu Pańskich postanowień i zamiarów, granicę kontraktu z Panem zawartego przekraczających, jak w ogóle z odpowiedzi na nasz ostatni list, poznajemy, żeś Pan nie świadom granic swojej działalności, również i to żeśmy zaufanie nasze złożyli nie w te ręce, w które złożyć pragnęliśmy. W kontrakcie z Panem zawartym, również i w pełnomocnictwie Panu udzielonym, obowiązki Pańskie i prawa dokładnie są poszczególnione i wyrażone. Nie dopełniłeś Pan pierwszych, gdyż kaucję, która podług §. 12 kontraktu natychmiast po ratyfikacji onego złożoną być miała, dotychczas nie złożyłeś. Przekroczyłeś Pan dalej otrzymane pełnomocnictwo, ponieważ poczyniłeś postanowienie i porobiłeś wydatki, do których żadnego nie miałeś prawa. Nareszcie konsekwentnie ignorowałeś Pan i nie wypełniałeś naszych poleceń, chociaż do ścisłego wypełnienia naszych instrukcyj byłeś umową zobowiązany.

Z tych wszystkich przyczyn widzimy się niniejszem spowodowani, udzielone Panu i w rękach Pańskich znajdujące się pełnomocnictwo cofnąć i dopóty za nieistniejące uważać, dopóki je Panu na nowo nie udzielimy i dopóki Pan kontraktem na się przyjętym obowiązkom zadosyć nie uczynisz.

Tymczasem nic nie zaniechamy, ażeby nasze w niebezpieczeństwie znajdujące się interesa chronić, jakoż użyjemy wszystkich środków, jakich nam prawo i kontrakt dozwala, abyśmy zagrożony nasz interes ochronić mogli przyczem nieomieszkamy położyć największy nacisk na wysokość przypadających nam pretensyj do Pana z regresu wynikającej.

Z uszanowaniem

Austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia.

Dr. Spanner m/p. Teodor Jaenisch m. p.
radca zaw. jeneral. dyrektor.

Na powyższy list odebraliśmy 13. kwietnia od p. Lewickiego telegram następującej treści:

„Listy z 5go i 10go otrzymałem. Wstrzymany nagłą robotą nie mogłem odpowiedzieć. Panowie bardzo się mylą. Po świętach przybędę do Wiednia, wszystko wyjaśnię i ułożę.“

Lewicki.

W którym to telegramie przynajmniej wielorakie nieporządki i przestępstwa uznał.

Ponieważ już z doświadczenia wiedzieliśmy, że na takie często już powtarzane obiecywanie spuścić się nie można, zaś nasz pełnomocnik wysłany tymczasem do Lwowa potwierdzał wielkie uszkodzenia naszych interesów, przeto już; nie daliśmy się więcej wywieść w pole i 14go postaliśmy p. Lewickiemu następującą depeszę:

Lewicki, Lwów.

Możemy potrzebować tylko rzetelne zastępstwo i uporządkowane stosunki, dlatego pełnomocnik już we Lwowie.

Austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia.

W skutek naszego polecenia odebrano panu Lewickiemu nasze zastępstwo. Po odebraniu tego zastępstwa, p. Lewicki wyraźnie przy obrachunku potwierdzić musiał, iż naprzeciw nas jeszcze i nadal zostaje zobowiązanym, do nas zaś żadnych pretensyj sobie rościć nie może. Gdyśmy potem bez najmniejszego sprzeciwienia się ze strony p. Lewickiego publicznie ogłosili, że tenże p. Lewicki z powodu niepoprawnego prowadzenia interesów z urzędu złożonym został, napisał on do nas pod dniem 17. kwietnia roku zeszł. — wymawiając się — na końcu zaś tego listu dodał następującą groźbę:

„Za to zaś zrobiliście sobie silnego i wielki wpływ mającego nieprzyjaciela, który pomścić się potrafi.“

Z tego każdy bezstronnie i sprawiedliwie sądzący poznać może, z jak niskich motywów powstał ten obelżywy artykuł pod napisem „**Przestroga.**“ Z wyrafinowaną złością puszcza w świat kłamstwa, aby tylko naszym interesom zaszkodzić. W tym się też dostatecznie dokumentuje charakter pana Lewickiego.

Na dalsze jego oszczerstwa odpowiadamy, że ani Żydzi, ani prusacy tam nie operują, tylko pewien już od lat kilku w Galicji zamieszkały obywatel p. Tepfer w Starożyncach. Stenglu żadnego w naszym obowiązku nie było a Semsch został za krętarstwa z naszej służby wydalonym; był on też później za podstępnie zaciągane długi przez rozmaite sądy gończemi listami ścigany. Powoływanie się na niego, p. Lewickiemu wcale zaszczytu nie przynosi. Co się nakoniec Braema tyczy to odsełamy do jego tu na końcu umieszczonego oświadczenia.

Podobnie rzecz się ma i z temi poważnemi **gazetami fachowemi**, o których pan Lewicki wspomina, a których nierzetelne postępowanie jużeśmy w naszych cyrkularzach z kwietnia i maja dostatecznie wyjaśnili.

Chcieć mówić jeszcze więcej o tym obelżywym i w chęci pomszczenia się napisanym artykule byłoby nas niegodnem.

Nasze pod każdym względem rzetelne i akuratne prowadzenie interesów jest powszechnie znane, a chociaż zawsze w działaniach naszych w sposób wolnomyślny uwzględniny stosunki narodowościowe, to znowu każdy przyznać nam musi, że w interesach asekuracyjnych nie możemy się znowu wyłącznie kierować ani wyznaniem ani narodowością, lecz tylko rzetelnością i punktualnością w załatwianiu tychże. Towarzystwa zadaniem jest rzetelne i porządne prowadzenie interesów, a nie wdawanie się w spory wyznaniowe lub narodowościowe. Dalszą polemikę uważamy nas niegodną.

Ażeby się zaś ochronić na przyszłość od podobnych napaści p. Lewickiego, poczynimy stosowne kroki sądowe i nieomieszkamy rezultat takowych podać do publicznej wiadomości.

Wiedeń, 20. czerwca 1874.

Austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia.

Oświadczenie pan Juljusza Braema.

Pan Lewicki ze Lwowa wystąpił w artykule pod napisem „Przestroga“ w Gazecie Narodowej przeciw Austrjackiemu Towarzystwu ubezpieczeń od gradobicia w sposób bardzo nienawistny, używając przytem mojego imienia. Oświadczam tedy niniejszem, że twierdzeniu pana Lewickiego co do mojej osoby są kłamliwe i sprzeciwiają się zupełnie istotnemu stanowi rzeczy.

Juljusz Braem,
inspektor powyższego Towarzystwa.

Księgarnia **F. H. RICHTERA** w Lwowie poleca na obecną porę:

Doświadczone **sekreta smarzenia konfitur i soków** itp. przez Florentynę i Wandę. Cena 50 ct.

Kwiatów pielęgnowanie w pokojach, na balkonach i oknach. Cena 40 ct.

Zgubne zasady talmudyzmu dr. A. Rohlinga. Cena 50 ct.

Jako nowość:

Boccacio. **Decameron** zeszyt I. 50 c. **Kronika Lama** zeszyt 4. Cena zeszytu 40 ct. **Biblioteka popularna** tom I. mieści Mitologie i Religie przez Ach. Genty. Cena 60 ct. 2807 1—3

Sprzedaż realności.

W mieście Starejsoli, w powiecie Staromiejskim, o milę od Łupkowskiej i Naddniestrzańskiej kolei żelaznej, jest na sprzedaż pod korzystnymi warunkami realność na dawnej żupie, składająca się z domu murowanego o 4 pokojach, kuchni i spiżarni, dalej z budynków gospodarskich, sadu, ogrodu i kawałka urodzajnego pola w ogólnym rozmiarze blizko trzech morgów. W ogrodzie znajduje się otwarte źródło słono-naftowe i szacht ze surowicą. Cena stanowczo 2200 zł., z tego około 400 zł. płatnych dopiero w dwóch rocznych ratach począwszy od 1. stycznia 1875.

Bliższą wiadomość udziela listownie pan Boczarski we Lwowie, ulica Jagiellońska nr. 15. 28 6 1—3

Doktor in absentia.

Osoby, któreby sobie życzyły otrzymać stopień i dyplom doktora albo studenta (Bachelier) bądź prawa, bądź medycyny, bądź nauk przyrodzonych, literatury, teologii, filozofji, albo patent skończonego muzyka, raczą się zgłosić pod adresem: **Medicus**, rue de Roi 46, Jersey (Angleterre.) 2651 3—4

Pająki

najmodniejsze z wystawy wiedeńskiej z krzyszału górniczego, pryzmatycznie szlifowanego, dostać można także za wypłatę ratami w składzie plac Marjncki nr. 6. obok księgarni **F. H. Richtera.** 2792 1—2

Przez c. k. niższo-austr. namiestnictwo (reskryptem z dnia 5. maja 1874 l. 10484) koncesjonowane 2767 2—4

Biuro do załatwień

spraw hipotecznych i pośrednictwa,

we Wiedniu. Herrngasse Nr. 19 Thüre 24,

uprawnione do pośredniczenia w kupnie i sprzedaży majątków nieruchomych wszelkiego rodzaju, wyrabiania pożyczek na takowe, ubezpieczeń wszelkiego rodzaju, sprzedaży przedmiotów, odnoszących się do zawodu rolniczego i leśnictwa, a to: ziemiopłodów, wyrobów, fabrykatów, zwierząt, materjału budolcowego itd. nareszcie do stręczenia służby zawodu rolniczego i leśnictwa, poleca się P. T. Publiczności do usług. Z uszanowaniem

Nikolaus Wang, właściciel biura,
były c. k. inspektor, c. k. upr. powszech. austr. zakładu kredytowego ziemskiego.

1000

kopert konopnych

(Hanf)

z drukiem firmowym

za 3 zł. w. a.

dostarcza Henryk Żychoń

w Krakowie.

2811 1—6

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna: gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika“ ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 2712 2—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

W. A. Scholten

in **Tarnów,**

Fabrikant von Kartoffelstärke und Syrup-, Trauben- und Brustzucker. 2—2

Od naśladowania zawarowany

marką ochronną.

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarziemu,

bolom piersiowym, chryp, zaflegmieniu, odpluwaniu krwi astmie, kokluszowi, drażnieniu krtani.

marką ochronną.

Według c. k. pat. z 7. grud. 1858. 2742 3—?

G. A. W. Mayera w Wrocławiu biały syrop pierlowy.

Według c. k. pat. z 7. grud. 1858.

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie twsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się w Lwowie w apt **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem i w apt **Beera.**

Premjowany w Paryżu 1867.

Profesor języka fracuskiego

przy gimnazyum i innych publicznych zakładach, zamierza trzymać na rokrzyszły uczniów na wikt i stancję, którym wszelkie przedmioty udzielane będą tak szkolne k i prywatne, oraz nadzór, konwersacja w omu po francusku. Osoby interesowane racą się wcześnie zgłosić, ażeby mógł odpowiednie pomieszkanie podczas wakacyj wyszukać. Wiadomość w Administr. Gazety Narodowej. 2791 2 3

Es gilt nur eine Probe

um sich von der Güte meiner Waaren, um den staunend billigen Preis von

27 kr.

per Wr. Elle Stück und Paar zu überzeugen. Alles in grösster Auswahl, überraschend und schön unter Garantie der besten Qualität verkaufe ich ¾ breite modernste Schafwollkleiderstoffe, Barege, Gazier, Woll nd Tarlatans, echtfärbige Cosmanoser Per ail, Jaconats in allen glatten Farben, Piquetts Brillantins, Schürlbarchante, Creas und Tarnleinwande, Damast-Handtücher, Servietten Leinen-Canafase, Matratzenstoff, weisse Gadl, Zitz und Spitzen-Vorhänge, und schwer Lauftepiche, ferner Seiden-Broch-Tüchel, Cavlier-Cravatten mit und ohne Halstheile, Flanl. Baumwollsocken und Damenstrumpfe, Leinentüchel, Battist- und Cotton-Kopftüchel, un noch tausend andere Artikel, und wie bekannt Alles um nur **27 kr.** per Wr. Elle, Stück und Paar.

Jacob Beck,

Wien, Stadt, Adlergasse Nr. 4.

Daselbst Versendungen nach allen Weltgegenden und werden Muster auf Verlangen sofort gratis eingesendet und Bestellungen mit Nachnahme prompt effectuirt. 2757 4—6

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów

207, ulica Saint-Honore w PARYŻU

i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranica. 2576 2—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 2632 2—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza

w **Bochni** zaleca nasienie **Rzepy pastewnej** ściernianki (Stoppelrübensaamen) **1 kwarta** polskiej miary po **60 ct.** wal. austr 2773 2—12

Fabryka mebli żelaznych

Reichard & Comp.

w **Wiedniu III., Marxergasse 17.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie franko.

2680 10—30

Siróp du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2634 4—48

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według **zupełnie nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo **zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko**

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skorne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, **upławy,**

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. **przesyła** odwrotną pocztą lekarstwa wraz z **opisem użycia.**

Pollaka

nowo otworzona

27 ct.

Uniwersall-Waaren-Halle

we Wiedniu,

Mariahilferstrasse 1.

Tamże sprzedają się pod największą gwarancją za najlepszą jakość i prawdziwość towarów en gross et en detail

materje wełniane na suknie

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach, gładkie, w paski lub szkockie, a to: **lustry, bareże, grenadyny, gazjery, rypsy, mozambique, żakonety, perkal kosmanozenski, batysty, brylantyny**, jednokolorowe lub nakrapiane (prawdziwe farbowane), kretony tureckie (na szlafroki), płótna rumburskie, holenderskie, lub blichowane szląskie, firanki koronkowe, atłas-gradl, na posciele, ręczniki damastowe lniane i serwety, gradl na materace i sofy, chiffon 5/4 i 6/4 łok. szeroki, nankin, krawatki jedwabne, pończochy, szkarpetki, rękawiczki, chusteczki do nosa płócienne i batystowe, prócz tego wiele innych tysięcznych **przedmiotów.**

Wszystko tylko

27 ct. 2677 6—12

za łokieć, sztukę lub parę.

Wysyłka za zaliczeniem uskutecznia się rychło i sumiennie. Wzory i spisy towarów bezpłatnie.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 131 st. 1 n.,

poleca swój

własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2737 4—8

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

2706 2—?

Taniej jak wszędzie

Najtaniej pod głową „Cukru“
Najtaniej pod głową „Cukru“
Taniej jak wszędzie

CUKIER

1 funt 28 centów

w handlu towarów korzennych

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej Nr. 17,

ANTONIEGO HORNA,

który zaopatrzyłem w największy zapas najwyższych i najlepszych towarów korzennych, herbaty, kawy, cukru, rumu, wina i likworów, dalej w świeże wody mineralne, jakoteż i inne w skład handlu korzennego wchodzące, polecam takowe po cenach najumiarkowańszych. Przy kupnie towarów za 50 złr. gotówką i wyżej odstawiam takowe we wszystkich kierunkach kolei galicyjskiej franco — za opakowanie nic nie liczę. 2776 3—?

Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą lub koleją. — Z szacunkiem

A. HORN.

CUKIER 1 funt 28 ct.

sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele.

Dom handlowy

Ostroróg Sadowski i spółka

kupno i sprzedaż zboża

maszyny rolnicze i przemysłowe,
2754 komis, spedycja 4—10

Podwołoczyska-Wołoczyska.

Do wynajęcia

na rurach pod liczbą 11.

dwa pokoje

kuchnia, piwnica i strych. Bliższa wiadomość 2783 2—3 na miejscu.

Wózki

same się **toczące** i **krzesełka żelazne**

tak **używane** jakoteż **zupełnie nowe** z wystawy, są znacznie niżej ceny wyrobu do sprzedania u 2673 9—12

Fischer & Meyer,

we **Wiedniu**, Leopoldstadt, Negerlegasse Nr. 8.

Amatorom herbaty,

przywykłym specjał ten w obecnie zamkniętym handlu pana Schwarca nabywać, donoszę — że te same 2763 2—3

herbaty z magazynu C. Trau

pochodzące, na składzie w Komisie utrzymuję i po cenach wiedeńskich polecam.

F. W. Królikowski.

Nowo otwarty

skład towarów żelaznych

pod firmą

Antoni Halski

w **Nowym Sączu** (Rynek),

poleca P. T. Publiczności towary w zakres tego handlu wchodzące, a mianowicie: wyroby z fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych, okucia do drzwi i okien, kuchnie i piece, naczynia potrzebne do gospodarstwa domowego, rolniczego i ogrodowego, wszelkie naczynia ślusarskie, stolarskie, garbarskie i szewskie, krzyże grobowe, sztachety, blachy i t. d. i t. d., które w najlepszym gatunku i po cenach najumiarkowańszych P. T. Publiczności jest i będzie mojem staraniem dostarczać.

Przytem polecam P. T. Publiczności w moim sklepie **towarów żelaznych we Lwowie** plac Halicki Nr. 1 świeży transport **herbaty** w najlepszym gatunku, oraz nadeszłe **filtry angielskie** do czyszczenia wody (bardzo potrzebne w miejscowościach, gdzie brak jest dobrej wody do picia). 2793 2—3

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2702 2—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty moskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We **LWOWIE** apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grunnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazam, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch.
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczynski.
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Dragowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogorski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Państwo **GERMAKOWIECKIE** w powiecie Borszczowskim w Galicji wschodniej, poleca panom hodowcom owiec wyborne

tryki rozpłodowe

z swojej zarodowej trzody **Electoral-Negretti** po cenach od 25 do 250 złr. a. w. za sztukę.

Do końca maja r. b. są tryki do sprzedania w pełnej wełnie, po tym czasie zaś ostrzeżone do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listowną i ustną wiadomość udziela chętnie podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze, nad Dniestrem w kwietniu 1874.

Gustawa hr. Blüchera
Zarząd dóbr.

2666 17—20

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.